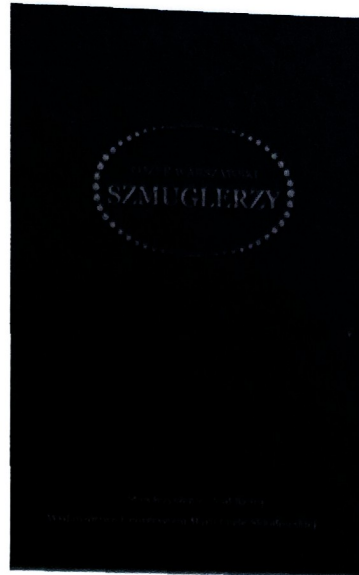


OJZER WARSZAWSKI SZMUGLERZY
Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin 2018

PORA NA NOWY KANON LITERACKI MIĘDZYWOJNIA

Wszyscy wiemy, w jak brzydkim oświetleniu w barwnym krajobrazie bardziej światłej i cywilizowanej, tj. tolerancyjnej części Europy stawiają Polskę bardzo złe listy lektur szkolnych i paskudne metody ich omawiania przez polonistów. Przykurzone i niechciane tomiścza są w większości niestrawne, a czasem wręcz szkodliwie działają na młode umysły, ucząc je zapiekłej wręcz nienawiści do literatury wszelakiej, która później smakuje tak, jak brukselka grymaszącym dzieciom. Zwłaszcza teraz zrobiło się ponuro, bo na wykazie pozycji obowiązkowych dla licealistów ciężko spoczywają pordzewiałe półki katolicko-narodowe. Zapewne miejsce to się im po części należy, ale uważam, że listy lektur to uleganie złym, nadmiernie utartym skłonnościom, mistyfikującym dziedzictwo naszej kultury, bo traktując je selektywnie, zapomina się przy tym o multietnicznej przeszłości kraju... może poza wyimkiem w postaci fragmentów niekomunikatywnego z perspektywy licealistów Brunona Schultza. Stowarzyszenie „Nad Bzurą” upomniało się o odtworzenie utraconego bogactwa i różnorodności literatury nad Wisłą, wydając w tym roku pierwszy polski przekład *Szmuglerów* – debiutanckiej powieści urodzonego w Sochaczewie Ojzera Warszawskiego. Postać tego tragicznie zmarłego literata w innym kraju byłaby od dawna przedmiotem badań historyków literatury, a na półkach bi-



bliotek leżałyby wielotomowe wydania przekładów jego twórczości, opatrzone sążnistymi uwagami „warszawskologów”.

Dopiero doświadczywszy lektury *Szmuglerów* można sobie uświadomić, jak bardzo ta książka była nam dotąd potrzebna. Jako powieść naturalistyczna jest równie fascynująca, co dzieła Emila Zoli czy Gustava Flauberta. Każdy miłośnik turpistycznych i chropowatych opisów brutalnego świata biedoty będzie w pełni zaspokojony wielowymiarową opowieścią z czasów I wojny światowej. W jej centrum znajduje się grupa zdesperowanych szmuglerów, wędrujących między swoim małym, zubożałym miasteczkiem a stolicą, aby prowadzić nielegalny handel i przetrwać trudny czas.

„Ale przecież Ten, który jest w niebie, to też Żyd, więc jak by mógł czasem nie dopomóc...” – duma od dawna leżąca w łóżku Zilpa, matka nieodstępującego jej łóżka, stroskanego Dawidka. Ojzer Warszawski pozwala swoim bohaterom wypowiedzieć, bądź tylko pomyśleć, kilka zdań-zaklęć o lepszą przyszłość, jakie nic realnego im raczej nie przyniosą. Zostali niejako ubezwłasnowolnieni: nie mogą przewidzieć przyszłości, tkwią w wojennym chaosie niczym niszczone warzywa na holenderskiej martwej naturze. Stają się przez to obiektem osobliwych żartów losu i nieposkromionej wyobraźni pisarza. „Praca zwykle pa-

liła się im w rękach. Chłopcy wypełniali izbę pięknymi piosenkami, a ich głosy mieszały się z zachrypniętym stukotem maszyn, które pracowały pełną parą, nie gorzej niż suchotnicy płucami” – tak autor opisuje minione lata dobrobytu w rodzinie Icchoka Jojne, krawca-tan-detnika, obecnie pochłoniętego niechlubnym zajęciem nielegalnej produkcji bimbru.

Ze współczesnej perspektywy – podobnie, jak w przypadku *Polin* Jolanty Dylewskiej – będziemy szukać w powieści elementów kultury żydowskiej, aby je celebrować i stwierdzać cicho „tak było”. Poza mrocznymi realiami powieści, cieniem na fabule kładzie się przecież koszmar Holocaustu, który opatruje dodatkowym cudzysłowem wszelkie zdarzenia, gumując dalszą przyszłość bohaterów.

Jako niedoszły polonista szczerze żałuję, że na studiach sadystycznie katowano mnie tak mierną i epigońską literaturą naturalistyczną, jak do dziś odbijające mi się czkawką *Na skałach Calvados* Antoniego Sygietyńskiego, a z kolei zabrakło bezkonkurencyjnych *Szmuglerów*. Sygietyński zmajstrował z półfabrykatów mało przekonującą historię z życia normandzkich rybaków, tworząc powieść już po powrocie do Polski z paryskich studiów, co jest dość odczuwalne w tej mało wyrafinowanej grafomanii. Z kolei Warszawski – podobnie, jak I.B. Singer – postąpił mądrze i zainteresował się najbliższą mu rzeczywistością, sytuując akcję w miasteczku wzorowanym na rodzinnym Sochaczewie, dzięki czemu nie musiał udawać, iż posiada wiedzę mu nie daną, czy silić się na kreowanie obcych klimatów. I jeśli jednym z najlepszych międzywojennych filmów, które zrealizowano w Polsce, jest *Dybuk* Michała Waszyńskiego, to w literaturze jidysz tego okresu równie ważne miejsce powinni zająć *Szmuglerzy* Ojzera Warszawskiego.

Tym pierwszym dedykowali swój film dokumentalny *Książę i dybuk* Elwira Niewiera i Piotr Rosołowski, zestawiając orientację seksualną autora z bohaterem jego kalekiego arcydzieła. *Szmuglerów* przełożyły z jidysz dwie wybitne specjalistki: Monika Adamczyk-Garbowska i Magdalena Ruta. Tłumaczki zadbały o to, aby zachować wyjątkowy, w zamierzeniu

ekscentryczny i niespójny styl dwudziesto-dwuletniego pisarza. Samo wydanie podtrzymuje najlepsze tradycje polskich opracowań krytycznych: posiada krótki i przystępny wstęp, przybliżający postać autora i jego tragiczny biogram, a uzupełnia je słowniczek i przypisy objaśniające np. dialogi umieszczone w oryginale w obcych językach.

Ojzer Warszawski w czasie II wojny ukrywał się we Francji i Rzymie, gdzie aresztowano go i deportowano do Oświęcimia, a tam został zamordowany w roku 1944. Odkryć tak utalentowanego pisarza, a zarazem dowiedzieć się, że umarł przedwcześnie i w najgorszych do wyobrażenia okolicznościach, pozostawiając nas z poczuciem przytłaczającej pustki, to bardzo osobliwe uczucie.

Marek S. Bochniarz